

Katarzyna Waligóra

(Nie)świadomość klasowa

Wrzesień 1980 roku, nieco ponad miesiąc po rozpoczęciu słynnych strajków w Stoczni Gdańskiej, stają Kaliskie Zakłady Koncentratów Spożywczych „Winiary”. Wśród strajkujących znalazła się Jadwiga Kubisiak. Czterdzieści lat później jej córka Daria, reżyserka i dramaturżka, postanawia sięgnąć do rodzinnego archiwum, żeby opowiedzieć historię strajku w spektaklu przygotowanym w ramach programu Laboratorium Nowego Teatru w Teatrze Nowym Proxima w Krakowie.

Tytuł przedstawienia, *Robotnica albo 27 omdleń klasy robotniczej*, nawiązuje do wydarzenia opisanego w książce Padraica Kenney’a *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komunisty 1945-1950*. ¹ Badacz, jak podpowiada podtytuł jego pracy, zajmuje się innym przedziałem czasowym niż Kubisiak. Dla reżyserki ważna jest jednak korelacja zdarzeń: Kenney opisuje zbiorowe omdlenie dwudziestu siedmiu kobiet w łódzkiej fabryce, które zdarzyło się w odpowiedzi na uderzenie jednej z nich przez inspektora Polskiej Partii Robotniczej. Nie wiadomo, czy omdlenie było faktyczne czy symulowane, wiemy, że okazało się skutecznym sposobem rozładowania napięcia panującego w fabryce. Zasląbnienie pracownicy, choć tego dowiemy się dopiero pod koniec spektaklu, było też przyczyną wszczęcia strajków w fabryce „Winiary”. Paradoksalnie jednak przynajmniej początkowo, nie było ono aktem politycznym, a efektem pracy w skrajnie złych warunkach. Od początku oglądając przedstawienie balansujemy więc między porządkami politycznym i prywatnym oraz między tym, co zbiorowe, a tym, co indywidualne.

Na scenie pojawiają się trzy młode kobiety i jeden mężczyzna. Wszyscy noszą białe fartuchy z kołnierzykiem, białe rajstopy, a na stopach PRLowskie szkaradztwo w postaci ałłasowych pantofelków z pomponikiem. Na głowach mają peruki, które zatrzymały włosy we fryzurze typowej dla lat osiemdziesiątych, postarzającej wykonawców o co najmniej

dekadę. Uwagę przyciągają przede wszystkim Weronika Łukaszewska w roli Jadwigi Kubisiak i Ewelina Leszczyńska w roli jej córki Darii. Spektakl podporządkowany jest dwóm zasadom: po pierwsze opowiada historię Jadwigi, robotnicy w fabryce „Winiary”, ale po drugie ujawnia i odgrywa sposób, w jaki mogło przebiegać poznawanie jej historii przez reżyserkę po tym, jak zdecydowała się zrobić przedstawienie o strajku. Robotnica o swojej pracy opowiada niechętnie, zwykle zadowalając się półsłówkami. Większości zdarzeń, a zwłaszcza ich ważnych szczegółów (choćby nazwisk i dat) nie pamięta. Innych nie podaje, bo nie uznaje ich za istotne. W jej wspomnieniach mocniej zapisały się opowieści rodzinne niż zawodowe. Przede wszystkim jednak Jadwiga, nawet po latach, zdaje się znacznie słabej niż jej córka dostrzegać doniosłość wydarzenia, w których wzięła udział.

Historia opowiadana w spektaklu jest niezwykle interesująca. Bardzo zasadny wydaje się też postulat (zapisany na przykład w umieszczonym na stronie teatru opisie przedstawienia) badania przeszłości przy użyciu aktorskiego ciała w działaniu i narzędzi teatru. Problem w tym, że w tym przypadku przekłada się to na spektakl bardzo trudny w odbiorze. Narracja prowadzona na scenie rwie się i płacze, pojawiają się w niej imiona i nazwiska osób, o których widz nic nie wie, nawiązania do miejsc i zdarzeń, których nie zna. Aktorzy wcielają się w więcej niż jedną rolę i nie zawsze wiadomo, kto jest kim a zwłaszcza, jaki jest związek danej postaci z pozostałymi.

Widz od początku ma też wrażenie bycia wrzuconym w środek opowieści – słucha rozmowy, którą prowadzi córka świetnie przygotowana do wywiadu, zadająca konkretne pytania. Zanim jednak sam zorientuje się w gąszczu informacji, mija sporo czasu. Tym samym wychodząc ze spektaklu nie ma się pewności, czy właściwie ułożyliśmy sobie wszystkie elementy historii, choć bez problemu da się złapać jej najważniejsze punkty. Tego wszystkiego nie mówię jednak w formie zarzutu, bo chociaż oglądanie spektaklu było dla mnie męczące, uznaję jednak sposób prezentowania informacji za konsekwentnie

projektowane i ważne doświadczenie odbiorcze. Do historii indywidualnych rzadko mamy przecież łatwy dostęp, a wszelkie porządkowanie i uspoźnianie narracji wymusza mniejsze lub większe nadużycia.

Ostatecznie zresztą dowiadujemy się całkiem sporo. Choćby, że warunki panujące w fabryce pod względem tego, co dziś określamy jako bezpieczeństwo i higiena pracy były gorzej niż złe. Robotnice pracowały na akord więc zależało im, żeby wyrobić jak najwyższą normę i godziły się na ustawienie maszyn na zbyt wysokich obrotach. Świadomość, że można domagać się poprawy warunków pracy kiełkowała powoli, a w rozpoczęciu strajków kluczową rolę odegrała kobieta. Najdrobniejsza z robotnic musiała wchodzić do środka ogromnej kadzi, żeby wyczyścić jej wnętrze. W środku było gorąco i duszno więc robotnica zemdlą. Przypadkiem zdarzyło się, że była żoną poważanego inżyniera Jarycha, także pracownika fabryki, który – również przypadkiem – akurat w momencie jej omdlenia przyszedł ją odwiedzić. To dało mu do myślenia: jeśli warunki są tak ciężkie, to jego żona może zemdleć ponownie. Trzeba więc coś z tą sprawą zrobić.

Najciekawszy wątek dotyczy samej Jadwigi, która do fabryki trafiła w młodym wieku w zasadzie z braku innych życiowych perspektyw. Z jej opowieści wynika, że jej udział w strajku także nie był w pełni świadomy: fabryka stanęła więc przystąpiła do protestu, raczej nie miała wyboru, bo gdyby odmówiła, byłaby skazana na ostracyzm. Pierwszej nocy nie spędziła też w zakładzie solidarnie z innymi pracownicami: miała w domu małe dziecko więc mąż przyjechał po nią dźwigiem i tym pojazdem wrócili do domu. Nawet to Jadwiga uznaje zresztą za całkiem „normalne”.

Przedstawienie przecinają trzy nagrania wideo, na których Marek Pawlak wciela się w Pana Wiedzę i Pana Władzę. Nosi peruki i sztuczne wąsy, próbuje zachować powagę i utrzymać sposób mówienia ważnego dygnitarza. Raz przypomina Marksa, innym razem Wałęsę. Jego wypowiedzi są syntezą patriarchalnych narracji, za pomocą których mężczyźni objaśniają

świat kobietom – tym strajkującym i tym, badającym historię strajków. Pan Władza początkowo zarzeka się, że robotnice pełniły ważną rolę w strajkach, ale umie wymienić tylko drugorzędne zadania, które wykonywały (aprowizacja i podnoszenie morale). Pod koniec swojego wywodu dochodzi do wniosku, że jednak ta rola kobiet nie była aż taka znacząca i miejsce w historii im się nie należy.

Dyskurs historii powszechnej utożsamia w spektaklu także postać grana przez Dawida Lipińskiego. (To oczywiście znaczące, że Kubisiak w rolach tłumaczących „ogólną” i „obiektywną” perspektywę patrzenia na strajki obsadza mężczyzn, choć Lipiński na scenie występuje w kobiecym dragu ubrany identycznie jak aktorki). Jego rola polega jednak raczej na podawaniu faktów uzupełniających indywidualne narracje i historie.

Niewątpliwie należy docenić odwagę Darii Kubisiak w sięganiu po rodzinną opowieść i przedstawienie na scenie postaci własnej matki z pewną dozą czułości, ale bez sentymentów. Praca researcherska wykonana w czasie prac nad spektaklem jest nie do przecenienia. Rozczarowuje jednak nieco, że twórcom ostatecznie jakby brakło odwagi na zrobienie do końca spektaklu programowo skomplikowanego i mało atrakcyjnego. Rytm opowieści niespodziewanie przerywają wstawki taneczne i śpiewane, które wydłużają przedstawienie i chyba mają działać na rzecz uprzystępnienia narracji. Czasami twórcy ulegają też pokusie osunięcia się w poprawny politycznie banał. Nie sposób na przykład odmówić słuszności stwierdzeniu, że kobiety uczestniczące w strajkach zostały po 1989 roku oszukane w czasie przyznawania zasług i politycznych wpływów. Ale przypadek Jadwigi opowiada przecież nie tę, a inną, równie ważną historię.

Jeśli mówi o wykluczeniu z narracji historycznej to zupełnie innego rodzaju: o tych (pewnie zresztą tak samo kobietach jak mężczyznach), którzy uczestniczyli w strajkach i ponosili związane z tym ryzyko, ale raczej dlatego, że przypadkiem znaleźli się w określonym miejscu i czasie, niż że wyrazili taką chęć. *Robotnica...* przypomina – i właśnie to stanowi

najistotniejszy, moim zdaniem, wymiar spektaklu – wszystkich tych, których nikt o zdanie nie pytał i zastanawia się, czy ich ówczesna ograniczona świadomość i sprawczość ma dziś jakieś znaczenie.

„Dialog” – Przedstawienia, 4.12.2020